№ 170. Łódź, Sobota 24 Czerwca 1922 r. Cena 30 mk. (Na prowincji 35) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Ceny prenumeraty: Miesięcznie Mk. 650, na prowincji „ 750, Zagranicą „ 1200. Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 50 Mk.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 120.— w tekście mk. 150.—reklamy mk. 75.—, nekrolog mk. 60—, komunikaty mk. 75, zwyczajne mk. 40 za wiersz nonparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 10 mk za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 5 wiecz. [illegible]

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60.143

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Dookoła przesilenia rządowego.

(Sytuacja bez zmiany. Z Sejmu. Bez wyników. Narada w Belwederze).

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

(Interpretacja Małej Konstytucji. — Nagłość wniosku PPS.—odrzucono).

WARSZAWA, 23 (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu na życzenie kilku stronnictw przystąpiono odrazu do nagłości wniosku PPS. w sprawie naruszenia Konstytucji 17. III. 21 r. oraz t. zw. Małej Konstytucji przez większość sejmową w dniach 16—17 bm.

Przemawiał pierwszy poseł Lieberman dowodząc m. in., że w interpretacji Małej Konstytucji punkt ciężkości tkwi w słowie „Organ", zamieniający słowo Naczelnik Państwa. Oba współrzędne czynniki Sejmu i Naczelnika Państwa wyrugowano, przez co dokonano bezprawia. Co do wykonania, to marszałkowi powierzono misję utworzenia gabinetu Przanowskiego. Napisał też marszałek do Przanowskiego, ażeby zgłosił się do Naczelnika Państwa celem otrzymania pisma nominacyjnego. W ten sposób rola Naczelnika Państwa została ograniczona do roli pisarza, albo do dyrektora kancelarji marszałka.

Mówca oświadcza, iż uchwały z dnia 16 i 17 b. m. uznaje jego stronnictwo za nieważne i nieobowiązujące. Sprawy tej nie można rozwiązać drogą walki i należy szukać porozumienia. Punktem wyjścia jest właśnie nasz wniosek. Za sposoby i motywy przesilenia nie bierzemy odpowiedzialności. Jeżeli nam zarzuca się dążność do jedynowładztwa, to tem jedynowładztwem jest tylko panowanie prawa. Protestuje przeciwko pogwałceniu i podpisaniu przez większość sejmową Małej Konstytucji. Postępować należy w tej sprawie tak, jak postępują wszystkie stronnictwa demokratyczne. Nigdy tam zwierzchnika Państwa nie ograniczono do roli pisarza lub wykonawcy woli marszałka. Nasz wniosek stoi na gruncie Małej Konstytucji.

Poseł Głąbiński (N. D.) sprzeciwia się nagłości wnosku ze względów zasadniczych. Uchwała Sejmu nie może być tym sposobem kwestjonowana. Zdaniem mówcy argumenty przytaczane są nieuzasadnione, chodziło o interpretację uchwały zasadniczej, więc nie rząd, lecz Sejm musiał tego dokonać. Powzięliśmy uchwałę następującą, która nie zawiera żadnej zmiany i wskazuje sposób postępowania. Mówca poddaje krytyce wniosek PPS. i oświadcza, że uchwały Sejmu były ważne i kwestjonowanie takich uchwał byłoby niebezpiecznym precedensem, doprowadzającym do liberum veto.

W głosowaniu odrzucono nagłość wniosku PPS. 173 głosami przeciw 182.

Wniosek jako zwykły odesłano do komisji konstytucyjnej i przystąpiono do głosowania

nad ordynacją wyborczą.

Odrzucono kilka poprawek do poszczególnych artykułów, jak również poprawkę PPS., że wyborcy z całego obszaru Rzplitej Polskiej wybierają 465 posłów, zamiast 408, jak proponuje większość.

Obrady odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się we wtorek o godz. 8 po południu.

Marszałek Sejmu w Belwederze.

WARSZAWA 23. (PAT) O godz. 8 po południu, marszałek Sejmu udał się do Belwederu, gdzie odbył naradę z Naczelnikiem Państwa. Jak nam komunikują nieurzędowo marszałek miał zwrócić się do Naczelnika Państwa

z propozycja mianowania premjera.

Koncepcja gabinetu parlamentarnego.

WARSZAWA, 23. (wł.). „Kurjer Polski" pisze:

Wśród nielicznych posłów krążyły wieści, że dojrzał już obecnie projekt utworzenia rządu parlamentarnego, a powodem tego ma być upadek pozaparlamentarnego gabinetu p. Ponikowskiego i niepowodzenie jakiego doznał p. Przanowski. Logicznem więc jest — sądzą projektodawcy — szukanie w takich warunkach gruntu pod budowę rządu parlamentarnego.

Tym razem myśl ta wyszła z klubu PSL., którego przywódcy rozpoczęli natychmiast sondowanie opinji innych ugrupowań politycznych.

Według krążących pogłosek na inicjatywę tę przychylnie patrzą i gotowe są ją popierać następujące stronnictwa sejmowe: PPS., NPR., „Wyzwolenie", PSL.—lewica i KPK. Sciśle mówiąc cały t. zw. „centro-lew.", do którego tym razem przyłączył się PKP.

Zabiegi Witosa.

WARSZAWA, 23. (wł.). PSL. przesłało w dniu wczorajszym do Klubu „Wyzwolenia", do Gr. pos. Stapińskiego i Zw. Rad Ludowych pismo z propozycją zapoczątkowania akcji konsolidacji, względnie zupełnego zjednoczenia wszystkich stronnictw ludowych i ludowych Klubów Poselskich.

Obejmowanie G. Śląska.

W Hucie Królewskiej.

KATOWICE, 23. (PAT). Wczoraj nastąpiło przejęcie władzy przez Polskę w Hucie Królewskiej. O godz. 10 przed południem odbył się na rynku w Katowicach przegląd oddziałów polskich, przeznaczonych do wymarszu do Huty Królewskiej. Mieszkańcy miasta i gmin okolicznych ustawili się w szpalerze na drodze prowadzącej z Katowic do Huty Królewskiej dla powitania wojska. Po wkroczeniu do Huty Królewskiej odbyła się uroczysta msza polowa i defilada wojskowa.

KATOWICE, 23. (AW). Polacy powracający do Gliwic nie są przyjmowani z powrotem do fabryk, pod pozorem, że miejsca ich są zajęte, co jest oczywiście fałszem. W fabryce Bizendrahtwerke brakuje 800-set robotników, a mimo to Polaków nie przyjmują. W powiecie olewskim wszyscy Polacy otrzymali listowne wezwanie do opuszczenia w ciągu 24 godzin swych siedzib. Listy te doręczane są bez marek, co jest dowodem, że poczta jest na usługach Orgeszowców. W Kamieniu 70 Polaków otrzymało listy grożące śmiercią, jeśli w ciągu 3 dni nie wyemigrują.

Zajmowanie III i IV strefy.

KATOWICE, 23. (PAT.) Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się ewakuacja trzeciej strefy. Do strefy tej należą z polskiej strony powiaty bytomski i gliwicki oraz tarnogórski i lubliniecki. Ze strony zaś niemieckiej miasta i powiaty Olesno i Raciborz. Jutro do tej strefy wejdzie policja polska. W niedzielę nastąpi zmiana sztandaru i odmarsz wojsk koalicyjnych. W poniedziałek wejdą wojska polskie. W poniedziałek rozpocznie się ewakuacja czwartej strefy, do której po polskiej stronie należy powiat pszczyński i polska część pow. Zabrze, zaś po niemieckiej stronie miasto i pow. Koźle.

Bestjalstwa niemieckie.

KATOWICE, 23. (PAT.) Wczoraj rano przybyli z Bytomia do Katowic robotnicy polscy pobici przez Niemców na dworcu bytomskim. Robotnicy ci donoszą, że bandy „Orgeschu" urządziły w Bytomiu rewizję w wozach kolejowych i tramwajach

bijąc Polaków

a potem polecając ich aresztować. Bandy te napadają również na wozy meblowe Polaków, przeprowadzających się z niemieckiej części Śląska do polskiej.

KATOWICE, 23. (PAT.) Wczoraj zgłosiła się do p. Calondera deputacja polska z Rudy przyznanej Polsce i przedstawiła gwałty niemieckie dokonywane na nowem pograniczu polsko-niemieckiem, zaznaczając przytem, że bandy niemieckie atakują codziennie przy użyciu

karabinów maszynowych

pograniczne gminy polskie i napadają na robotników udających się do pracy. Calonder polecił delegacji zwrócić się do władz koalicyjnych, które w tej okolicy jeszcze urzędują oraz przedstawić sprawę miarodajnym czynnikom niemieckim.

KATOWICE, 23. (AW). Gwałty Orgeszowców nie ustają. W powiecie tarnogórskim we wsi Gliwowice uprowadzono obywatela polskiego, w Bleszewicach rozbrojono straż gminną i splondrowano domy polskie. Wbrew traktatowi genewskiemu w powiecie bytomskim nie przepuszczają Polakow ze strony niemieckiej na polską. W samym Bytomiu patrole niemieckie noszą odznaki czarne, białe, czerwone i opaski orgeszu bawarskiego. Miejscami urządzają oni wycieczki na wsie polskie i ostrzeliwują je. Wszystkie wejścia do Bytomia strzeżone są przez Orgeszowców, wobec których komisja pięciu jest bezsilna. W Wolce zrabowano polskie kółko rolnicze, urzędników zaś pobito.

KATOWICE, 23. (AW). W powiecie zabrskim szerzy się w dalszym ciągu krwawy teror niemiecki. Uchodźcy do powiatu rybnickiego skarżą się na brak interwencji władzy polskich. Donoszą z powiatu lublinieckiego, że wojska niemieckie opuszczą ten powiat.

Traktat amnestyjny.

BERLIN, 23. (PAT.) Gabinet Rzeszy przyjął wczoraj zawartą pomiędzy posłem dr. Eckhardtem a polskim wiceministrem Seydą górnośląski traktat amnestyjny. Traktat ten przesłany będzie natychmiast parlamentowi Rzeszy i będzie on przedmiotem dyskusji na najbliższem posiedzeniu.

W Hadze.

Nawiązanie kontaktu.

HAGA, 23. (PAT). Dziś odbyło się plenarne posiedzenie podkomisji dla przygotowania prac konferencji. W południe będzie nawiązany pierwszy kontakt z delegacją rosyjską.

HAGA, 23. (PAT). Radjo. Zgodnie z wnioskiem francuskim, komisja dla własności prywatnej ustaliła sprawy, które będą przedstawione delegacji rosyjskiej. Komisja dla spraw długów spotka się z delegacją rosyjską prawdopodobnie w poniedziałek. Komisja dla spraw kredytu postanowiła, że po przeprowadzeniu dyskusji zwróci się do delegacji rosyjskiej o przedstawienie swych zapatrywań.

Już wyjeżdżają!

HAGA 23. (PAT). W. B. K. Przedstawiciele angielskich dominjów opuścili Hagę. Zastępstwo swych interesów poruczyli oni przedstawicielom Anglji.

Zamordowanie marszałka Wilsona.

LONDYN, 23. Marszałek polny sir Henry Hughes Wilson został dziś po południu zastrzelony przez dwóch mężczyzn w swojej posiadłości wiejskiej pod Londynem. Obaj sprawcy morderstwa zostali aresztowani.

LONDYN, 23. (PAT). Lord Birkenhead oznajmił w izbie lordów, że jeden ze sprawców zamachu na marszałka Wilsona O'Kenney miał przy sobie dziennik urzędowy republikańskiej armji irlandzkiej, drugi zaś O'Brien miał dowód przynależności do armji powstańczej. Izba lordów przyjęła rezolucję Salisbury'ego, wyrażającą oburzenie z powodu zbrodni, która pozbawiła kraj jednego z najzasłużeńszych jego obywateli i żołnierzy.

WIEDEN, 23. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Sprawcami zamachu na marszałka Wilsona są dwaj młodzi Irlandczycy. Zostali oni po dłuższej walce ujęci przez policję. Bronili się strzałami rewolwerowemi, a jeden usiłował popełnić samobójstwo. Osoba Wilsona od pewnego czasu strzeżona była przez policję, gdyż obawiano się zamachu ze strony sinnfeinistów.

W chwili zamordowania marszałka przed domem, w którym mieszkał, pełniło służbę kilku policjantów. Marszałek Wilson jest z pochodzenia Irlandczykiem. Był znienawidzony przez sinnfeinistów, ponieważ wypracował dla rządu irlandzkiego plan rozbrojenia partyzantów irlandzkich.

W ostatnim czasie oświadczył kilkakrotnie publicznie, że jest przeciwnym polityce pojednawczej gabinetu Lloyd George'a. Rząd Belfastu zwrócił się do marszałka Wilsona o wypracowanie planu zabezpieczenia granic terytorjum ul-

sterskiego. Wilson uczynił zadość temu wezwaniu i wypracował propozycję radykalnego rozbrojenia partyzantów. Rząd ulsterski przeprowadził tę wskazówki tylko w ograniczonej mierze.

Mordercy pochodzą z terrorystycznego odłamu sinnfeinistów. Liczą się z tem, że z powodu zamachu gabinet irlandzki pod kierownictwem Collinsa wystąpi energicznie i rozbroi partyzantów. Pierwszem zadaniem parlamentu nowego będzie utworzenie regularnej armji południowo-irlandzkiej.

Napad Niemców na transport robotników polskich.

(Od własnego korespondenta).

WARSZAWA, 23. Do Warszawy nadeszły szczegółowe wiadomości o napadzie, dokonanym na transport robotników polskich, jadących z Poznania na roboty do Francji.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się, jak następuje: Przed kilku dniami wyruszyła z Poznania grupa robotników polskich, zakontraktowana do robót w kopalniach francuskich. Oddział liczył 120 robotników, którym towarzyszyły żony i dzieci. W Berlinie przyczepiono do pociągu, którym jechali nasi robotnicy, wagony, wiozące oddziały bojówki niemieckiej. Na stacji Stendal kolejarze niemieccy, wbrew przepisom, otworzyli wagony, w których jechali robotnicy, a które powinny być całą drogę zamknięte.

Do otwartych wagonów wdarli się członkowie bojówki niemieckiej i z bronią w ręku oraz granatami ręcznemi grozili robotnikom śmiercią i znęcali się w sposób bestjalski nad kobietami. Część bagażu wyrzucili oknami w czasie biegu pociągu. Pod groźbą zamordowania opornych nakazali im, aby się rozebrali do naga. Zrabowawszy odzież, rzeczy wartościowe, bojowcy niemieccy znęcali się nad bezbronnymi. Dwóch broniących się wyrzucono oknem w pełnym biegu pociągu, 8-iu robotników z obawy, że będą zamordowanymi, wyskoczyło oknem, gdy pociąg był w biegu.

Jako pretekst tego napadu bojówka niemiecka podała argument, że nieprawdą jest, jakoby nasi robotnicy jechali do Francji na roboty, lecz po to, aby wstąpić do armji francuskiej, a potem pobić Niemców.

Do Francji transport robotników przybył w stanie b. ciężkim. Prawie wszystkich trzeba było odesłać do szpitala w Toul. Dotąd niema wiadomości o losie dwóch wyrzuconych oknem robotników oraz 8 iu, którzy sami wyskoczyli oknami z obawy, że zostaną zamordowani.

Dowiadujemy się, że rząd polski w sprawie tej wystosował notę do rządu niemieckiego.

Klęska rządu L. George'a.

(W sprawie Palestyny).

LONDYN, 23. Rząd poniósł wczoraj wieczorem w Izbie Gmin klęskę. Izba przyjęła znaczną większością głosów wniosek, potępiający politykę rządu w sprawie mandatu w Palestynie. Wniosek oświadcza, iż mandat nad Palestyną w obecnej swojej formie nie może być przyjęty przez Izbę, gdyż zapewnienia, udzielone przez Rząd ludności, są przez obecne ujęcie mandatu naruszone, oraz polityka tego rodzaju zwraca się przeciwko uczuciom i życzeniom większości narodu angielskiego.

Służba wojskowa we Francji.

PARYŻ, 23. (PAT.) Havas. W czasie dyskusji nad ustawą w sprawie służby wojskowej wygłosił dłuższe przemówienie minister wojny Lefevre wskazując, że

Niemcy nie są wcale rozbrojone

i że przygotowują się do wojny odwetowej wobec czego mówca domaga się prowizorycznego utrzymania dwuletniej służby wojskowej aż do czasu uzyskania 100 tys. nowego rekruta. Sprawozdawca Fabry zaznaczył, że Francja powinna się interesować sytuacją na granicy rosyjsko-polskiej, albowiem wedle niezaprzeczenia pewnych dowodów

850 tysięczna armja sowiecka,

może niezbyt dobrze uzbrojona, jednakowoż znakomicie zorganizowana rozłożona jest od Petersburga do Kijowa. Sprawozdawca stwierdza, że komisja wojskowa izby, która rozpatrywała sytuację jak najbardziej szczegółowo, jest pewną, że mając tak ważny atut, jakim jest okupacja lewego brzegu Renu, można zadowolić się 18-miesięczną służbą wojskową, która zapewni stan czynny armji niezbędny dla ochrony kraju. Izba odrzuciła 551 głosami przeciw 9 poprawkę Lefevra poczem 340 głosami przeciw 253 ustaliła czas trwania służby wojskowej w okresie najbliższych 30 lat

na 18 miesięcy

w służbie czynnej, dwa lata w czynnem pogotowiu, 16 lat w rezerwie i 10 lat w obronie krajowej.

Fałszywe banknoty.

WARSZAWA, 23. (PAT). Dyrekcja Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej zawiadamia, że pojawiły się w obiegu 2 typy fałszywych banknotów po 500 marek (zielone), 2 typy fałszywych banknotów po 100 mk. z datą 23 sierpnia 1919 r. (fioletowe) i 1 typ banknotu 5 tysięcznego z datą 1 lutego 1920 r. Falsyfikaty te z wyjątkiem fałszywego banknotu 500 markowego typu drugiego wykonano naogół nieudatnie i na papierze zwyczajnym.

Z dziedziny kolejnictwa.

WARSZAWA, 23. (PAT). Dnia 28 b. m. odbędzie się w ministerstwie kolei żelaznych 2 plenarne posiedzenie państwowej Rady kolejowej, która ma wyrazić opinję interesowanych sfer gospodarczych i społecznych w sprawie zagadnień z dziedziny kolejnictwa. W dniu 26 i 27 b. m. odbędą się posiedzenia 3 komitetów, wyłonionych z grona rady t. j. komitetu taryfowego, eksploatacyjnego i nowo budujących się kolei.

Wiadomości telegraficzne.

(—) Havas. Przedstawiciele prasy szwajcarskiej wyjeżdżają w sobotę do Polski w celu zapoznania się z panującemi tam stosunkami. Pobyt ich w Polsce obliczony jest na 3 tygodnie.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:		
	Dolary	4390
	Marki niem.	13.70
	Franki franc.	383.—
	Fun. sterlingi	19525

Okupacja Austrji?

„Corriere della Serra“ w numerze z dnia 14 b. m. publikuje za dziennikami Innsbrucku tekst dwuch klauzul tajnych, dołączonych w dniach 8 i 22 kwietnia 1921 roku do tajnego traktatu francusko-czeskiego z roku 1918.

Klauzula z dnia 8 kwietnia brzmi:

„W razie, gdyby ruch, dążący do włączenia republiki austrjackiej do Niemiec przybrał takie rozmiary, że należałoby uważać za bezużyteczne i bezskuteczne wszelkie kroki dyplomatyczne ze strony obu państw, podpisujących niniejszy traktat, rząd czechosłowacki w imieniu i na odpowiedzialność rządu francuskiego zajmie stolicę prowincji Linzu i Salzburga, oraz stolicę republiki, Wiedeń. Ze swojej strony rząd francuski zarządzi okupację Grazu i Klagenfurtu. Oprócz wymienionych miast oba państwa zajmą wojskowo najważniejsze punkty strategiczne i najgłówniejsze centra przemysłowe republiki. Oba państwa, układające się, powiadomią rząd wiedeński o swych decyzjach na 24 godziny przed ich realizacją“.

„Klauzula z dnia 22 kwietnia—pisze „Corriere della Sera“—dotyczy stanowiska, jakie w odnośnym wypadku zajęćby miała Polska, która również interwenjowałaby bezpośrednio, okupując ewentualnie terytorja wschodniego pogranicza Niemiec“.

Rezolucje powyższe — dodaje „Corriere“ — muszą się wydać szczególnie aktualne w momencie dzisiejszym, gdy wskutek bezprzykładnego krachu korony austrjackiej ruch aneksjonistyczny w Austrji potęguje się jak nigdy.

W tym samym numerze „Corriere della Sera“ podaje depeszę z Wiednia, w której donosi:

„W najwyższym stopniu krytyczna sytuacja w Austrji rodzi panikę w prasie pesymistycznie nastrojonej, oraz wśród publiczności, która masowo zakupuje wszelkiego rodzaju żywność. Rozchodzą się pogłoski o wystąpieniu Francji wobec rządu pruskiego w celu powierzenia w ręce Czechosłowacji administracji Austrji. „Arbeiter Zeitung“ domaga się z całą usilnością ekonomicznej aneksji Austrji do Niemiec, co spotyka się z jaknajenergiczniejszem poparciem prasy wszechniemieckiej, uważającej tego rodzaju decyzję za jedyny sposób wyjścia z sytuacji“.

Wieczory teatralne.

„Romans“, sztuka w 3 aktach z prologiem i epilogiem Sheldona. Występ gościnny p. Solskiej. Reżyserował pan A. Kwiatkowski.

Kreacja p. Solskiej w „Romansie“ Sheldona jest bezsprzecznie jedną z najświetniejszych w jej przebogatym repertuarze. Królewski iście przepych mistrzowskiej gry, roztaczany przez wielkiego gościa naszej sceny w roli Rity Cavallini, zniewala, zachwyca, olśniewa i podbija, każąc podziwiać, jakim płomieniem oślepiającego piękna mogą rozpłonąć iskry talentu, wspartego cyzelatorskim kunsztem i zapałem dla sztuki.

„Romans“ Sheldona nie jest bynajmniej arcydziełem literatury, ani nadzwyczajnym majstersztykiem roboty teatralnej. Dzieje miłości młodego pastora amerykańskiego ku niewolącej serca męskie słynnej, czarującej śpiewaczce włoskiej— to temat, jakich wiele, chociaż w efektowne ramy oprawiony. Ale sztukę całą, pełną zresztą wcale pomysłowych trucków teatralnych, prześwietla i uszlachetnia gra p. Solskiej, która z każdej sceny, z każdego epizodu stwarza skończone arcydzieło. A wszystkie te drobne arcydzieła składają się na harmonijną, pełną prawdy i życia postać Rity, tej diwy operowej o pazurach tygrysicy i sercu—gołębiem.

Walczą z sobą w sztuce Sheldona dwa rodzaje miłości, rzecby można: amore sacro i amore profano. Ucieleśnieniem pierwszej—to młody, niezepsuty, znaczony niemal chryzmem ewangelicznego posłannictwa pastor, dla którego miłość ku kobiecie—to szczęście wspólnego kroczenia z nią po drodze doskonalenia dusz ku zaziemskim kresom ludzkiej niedoli. Dla Rity, która straszne brzemię dawnych zmaz i win dźwiga na swych pięknych ramionach, miłość jest tylko upojeniem jednej nocy, błyskiem rozkoszy w ramionach ukochanego mężczyzny. Tak—Rita płacze i tęskni za miłością czystą i wzniosłą, o której tak pięknie mówi jej pastor Armstrong. Ale ten cudowny, egzotyczny ptak, jakim jest Rita, ma już nadłamane przez życie skrzydła i dlatego nie może ulecieć ku szczytom, na których osiada myśl i gorące uczucie pastora. I na tem polega dramat tych dwojga, tem głębszy i posępniejszy, że pastor, choć chciałby przebaczyć Ricie, nie może, ani jej przeszłości, ani teraźniejszości, osnutej jeszcze echem pięknych dni, spędzonych wspólnie z bankierem van Tailem w willi pod Paryżem.

Pastor Armstrong przebolał wszystko, ale nie zapomniał. I te smutne dzieje jedynego w życiu swem „romansu“ opowiada przy kominku wnukowi, który chce się żenić z... aktorką. Czy myślicie, że dziekan Armstrong przekonał wnuka? Nie. Bo jak mówi wnuk, tamto było co innego, a jego romans jest znowu czemś innem. Młodość zawsze i we wszystkiem widzi „coś innego“. To jej przywilej.

Sztuka Sheldona—powiedzmy to odrazu, grana była na scenie naszej świetnie. O p. Solskiej pisałem już wyżej. Cóż rzec więc? Że nie gra, lecz żyje, żyje— na scenie, że jest malarskiem uroczem zjawiskiem w cudownej krynolinie, że djalog rzeźbi, jak prawdziwa mistrzyni, że opowieść o Beppie snuje z taką plastyką, iż wyczarowuje swą mową przed oczyma widzów wprost całe obrazy z pod weneckiego nieba... I wiele, wiele, tych zachwyconych „że“ znalazłbym w wrażeniach premjery „Romansu“. Ale lepiej pójść do teatru i sycić tem wszystkiem swoje oczy i uszy...

P. Kwiatkowski, zelektryzowany grą swej wielkiej partnerki, mówię to bez pochlebstw, grał porywająco. Mam wrażenie, że utalentowany ten artysta, któremu (jak i wielu innym) nie pozwolono się wprost „wygrać“ w tym sezonie — odnalazł dopiero w roli pastora Armstronga samego siebie. Nie darujemy mu tak łatwo, że uczynił to... pod koniec sezonu. W akcie drugim był p. Kwiatkowski wprost znakomity: łkało w nim prawdziwe cierpienie, szlochał ból człowieka, któremu zły demon życia zatruty sztylet udręki miłosnej w kochające bezmiernie serce wpiera. Dość będzie, gdy powiem, że pan Kwiatkowski z niebezpiecznej próby, jaką jest gra z p. Solską, wyszedł z laurem zwycięscy.

I p. Oswald w roli bankiera van Taila wydobył się tym razem z ram szablonowej poprawności. Był szlachetny w geście, dyskretny w wyrazie, miał ojcowskie niemal ciepło w stosunku do Rity. Z p. Solską i p. Kwiatkowskim tworzył p. Oswald tercet zgodny i niezapomniany.

Drobniejsze role znalazły starannych wykonawców w osobach pp. Wrześniowskiej, Rodowiczowej, Jarkowskiej i Krzywickiej.

Wystawa przynosi zaszczyt naszej scenie; kostjumy piękne. Reżyserja na wysokości zadania. Całość widowiska — pierwszorzędna.

D-ski.

Kronika ekonomiczna.

Emigracja austrjacka.

Przed wojną emigracja z Austrji (przy ludności, liczącej w Austro-Węgrzech 50 milj.) wahała się w granicach 7—10 tys. osób rocznie.

Mniej więcej liczba ta utrzymała się i obecnie, mimo że ludność Austrji zmniejszyła się z 50 do 6 milj. Większość emigrantów udaje się do Ameryki Północnej.

Prasa austrjacka zaznacza, że 1 emigrant przypada na 150 mieszkańców Austrji i niepokoi się bardzo tym objawem. (Russpress)

Handel zewnętrzny Czecho-Słowacji.

Zagraniczny handel Czecho-Słowacji w styczniu 1922 r. wyraził się podług ostatnich danych statystycznych w nast. liczbach: Wywieziono towarów 6,951,442 centn. i 220,459 sztuk.

Najwięcej wywieziono towarów do Niemiec (2,295,683 centn. 8,624 sztuk); do Austrji (2,605,742 centn. i 72,310 szt.); do Węgier (919,084 centn. i 50 szt.)

Sprowadzono 2,969,468 centn. 83,322 sztuk. (Russpress).

Zmniejszenie ilości pieniędzy papierowych Czecho-Słowacji.

W dn. 23 kwietnia było w Czecho-Słowacji w obiegu 9,704 milj. kr. cz., czyli 0,673 i pół milj. mniej, niż dozwala ustawa.

Zapas szlachetnych metali przedstawia wartość 615,692,000 kr. cz., zapas waluty obcej 320 milj. kr. cz.

Podatki od majątku wpływają ciągle; w ostatnich czasach wpłynęło 16 i trzy czwarte milj. kr. cz., czyli razem wpłynęło z tego źródła 1;181 milj. kr. cz. (Russpress).

My — a chłopi.

Przed paru tygodniami łamy „Pracy" rozbrzmiewały echem gorącej dyskusji na temat naszego stosunku do ugrupowań chłopskich: z jednej strony został wysunięty pogląd, iż jedynie i wyłącznie w przymierzu z chłopami można i należy szukać drogi do urzeczywistnienia tych lub innych postulatów klas pracujących, — z drugiej znów strony zabrzmiały skargi na brutalny egoizm i ciasnotę poglądów, tak hojnie zaznaczane na każdym kroku przez sejmowych „sewerynów". W tym gorącym sporze między zwolennikami a przeciwnikami sojuszu politycznego z chłopami prawda, jak to często bywa, leży pośrodku.

Zwolenniczką sojuszu chłopsko-robotniczego za wszelką cenę, wprost dla zasady, zwolenniczką miłości do chłopów choćby bez wzajemności, aż do najdalej posuniętego samozaparcia—jest na polskim gruncie Polska Partja Socjalistyczna.

Ale PPS. jest chora na daltonizm, czyli na wadę wzroku, wskutek której traci się możność rozróżniania kolorów. Najczęściej daltonista nie umie odróżnić koloru czerwonego od zielonego, a wiśnie od liści różnią się dlań jedynie kształtem, lecz nie barwą.

Tak też dla PPS. zielona miedzynarodówka nie zdaje się różnić zbytnio od międzynarodówki czerwonej; pepesowski „Robotnik" wciąż wiwatuje w swym nagłówku na rzecz „rządu robotniczo - włościańskiego", i wiwatować prawdopodobnie nie przestanie nawet wówczas, gdy w najbliższym Sejmie p. Witos z księdzem Lutosławskim wspólnemi siłami rozwiną sztandar z obiecującym napisem: „Niech żyje rząd obszarniczo-włościjański!"

Jeszcze i wówczas poseł Perl, redaktor „Robotnika",—jako urodzony krótkowidz, przeczyta nie „obszarniczo", lecz „robotniczo", — i wszystko będzie dobrze: socjaliści z uporem manjaków będą hodowali modne hasełka,—modne, bo przeszczepione ze wschodu w okresie „wiosny ludów", — no i będą powstrzymywali się od głosowania w sprawach różnych nowych Dojlid,—a posłowie pepesowscy Chudy i Smulikowski przybiorą — jeśli to możliwe — jeszcze smutniejszy wyraz oblicza, widząc, jak to kmiotki dla zasady odrzucać będą najlogiczniejsze argumenty robotników.

Współdziałanie polityczne robotników z chłopami wydawało wprawdzie piękne owoce w dalekiej Australji, — ale tamtejsze stosunki różnią się od naszych w tym samym mniejwięcej stopniu, w jakim przeciętny australijski farmer różni się od posła Mizery lub innych personatów tegoż samego pokroju.

Etyczny i umysłowy poziom naszego chłopa jest jeszcze—niestety — bliższy poziomu moskiewskiego mużyka, niż australijskiego farmera,—więc też i sprawa stałego przymierza robotników z chłopami na terenie politycznym przedstawić się winna oczom nieuprzedzonym pod kątem doświadczenia raczej rosyjskiego, a więc na dłuższy czas jeszcze musi być uważana za rzecz conajmniej niedojrzałą. Złożyć to hasło należy do lamusa pamiątek politycznych PPS.

Inną stronę zagadnienia stanowi pytanie—czy istotnie obecne partje chłopskie sprawnie odzwierciadlają polską klasę chłopską; czy może chłop polski jest w masie swej lepszy i wyżej wartościowy, niż go przedstawiają jego oficjalni reprezentanci?

Doniedawna jeszcze się zdawało, że wpływy wśród mas chłopskich podzielą między sobą piastowcy i wyzwoleńcy w ten sposób, że jedna z tych partyj obejmie chłopów zamożniejszych, druga — małorolnych. Byłoby to rzeczą naturalną i pożyteczną.

Tymczasem rozwój stosunków w innym potoczył się kierunku; w walce o wpływy oba odłamy zapragnęły reprezentować w pierwszym rzędzie interesy zamożniejszego włościjaństwa. Stąd wypływa brak naturalnej podstawy podziału wpływów, a więc walka o masy z zastosowaniem dość wynaturzonych środków tej walki, walka nie o zasady, ale o ludzi, walka aż nazbyt nieprzebierająca w środkach. Do tego dodać należy masę karjerowiczów, którzy pogarnęli się do stronnictw chłopskich w widokach zysków osobistych: ci schlebiać jeno potrafią, hodować najgorsze instynkty chłopskie,—wzamian bobrują po lasach państwowych i nabijają kieszenie.

Nic więc dziwnego, że Mizerowie są cyniczni i niesmaczni, że przerażają swą ciasnotą poglądów, że wstręt budzą brakiem wyrobienia obywatelskiego, skoro przywódcy zapominają mówić im o ich obowiązkach, a natomiast nie żałują kadzidła ni pochlebstw.

Być więc może, że obecne partje chłopskie gorsze są znacznie, niż sami chłopi, ale na to narazie rady niema. Rzeczy brać trzeba takiemi, jakiemi są.

A rzeczy te jednak przedstawiają się w ten sposób, że chłopi i w obecnym Sejmie i w następnym—są i będą potęgą. Prawica mniej jeszcze od chłopów posiada zrozumienia potrzeby reform postępowych i ustroju demokratycznego; z endecją nawet chwilowe sojusze w celu osiągania podobnych zamierzeń są niemożliwe.

Pozostają chłopi. Ci chłopi, dziś — i długo jeszcze ciemni, uparci, wsteczni, niewyrobieni politycznie, nierozumiejący ducha czasu, kierowani przez złych przywódców. Wszystko to prawda, ale poza chłopami niema siły, z którą posłowie robotniczy na terenie Sejmu mogliby zawierać przelotne sojusze, drogą targów, drogą wzajemnych koncesyj, by to lub owo wydrzeć ze szpon jeszcze wsteczniejszej i jeszcze bardziej zaciekłej endecji.

Dopóki więc proletarjat wiejski nie stanął całkowicie w naszych szeregach —co niezadługo stać się musi — dopóki partje chłopskie posiadają jeszcze siłę i reprezentują wieś—póty musimy zawierać dorywczo z niemi przelotne sojusze.

Jedyna zaś droga do demokratyzacji Polski—to ogarnięcie wsi, stanięcie mocną nogą wśród proletarjatu wiejskiego, a przez to wydarcie zamożnym gospodarzom wiejskim tego wpływu na bieg spraw, jaki zupełnie niesłusznie sobie przywłaszczyli, dzięki nieuświadomieniu szerokich mas wiejskich.

St. Kret.

Wrażenia wileńskie.

(Od własnego koresp.)

II.

Żeby skończyć o żydach w Wilnie, dodam, że na uniwersytecie Batorego są już liczni reprezentanci tamtejszej młodzieży żydowskiej, której wcale łatwo poszło z językiem polskim. Z właściwym sobie zmysłem praktycznym zaczynają nawet między sobą prowadzić rozmowę w naszym języku, by szybciej go przyswoić. Na ulicach spotyka się grupki młodych litwaków, głośno rozprawiających po polsku. Organem żydów o kulturze rosyjskiej i Rosjan postępowych jest „Wilenskoje Utro", dość ostrożne, ale ośmieszające porządki polskie lub rozpaczające nad nimi. Nie podobają się zwłaszcza te trudności, które połączone są z uzyskaniem przez przybyszów „karty pobytu".

Co do Litwinów — języka nie słyszy się wcale; widziałem zaledwie jeden szyld jakiegoś komitetu. Według solidnych informacyj ilość przedstawicieli tej narodowości nie przewyższa 2 i pół tysięcy; są to przeważnie służące z powiatu Święciańskiego i trochę przyjezdnej inteligencji. Można sobie wyobrazić jakich gwałtów używaliby Litwini dla zlitewszczenia wielkiego miasta, w którem nikt ani słowa nie rozumie w ich mowie. Na wsi wśród chłopów panuje bardzo wrogi stosunek do Litwy, nazywają Litwinów „gergunami", przedrzeźniając ich niezrozumiałą mowę. Podczas swej okupacji Litwini bardzo brutalnie postępowali z chłopem, zwłaszcza białoruskim, uważając go za istotę niższą. Wskutek tego podczas wyborów do Sejmu Wileńskiego wieś nie chciała słuchać tych agitatorów, którzy jako oznakę mieli tylko Pogoń, ale nie mieli Orła, nawet jeśli byli tylko autonomistami; przeszkadzano im mówić, wypędzano.

Ludność w okolicach Wilna nie przedstawia się pod względem fizycznym korzystnie: wskutek najazdów i działań wojennych lat ostatnich kraj zubożał, ludność przeżyła ciężkie przejścia; następnie brak podstawowej wiedzy o zdrowiu przyczynia się do szerzenia chorób przewlekłych, osłabiających organizm. Powiadają, że nie małą rolę odgrywają też... tanie wódki poznańskie, w dużej ilości sprowadzane do Wileńszczyzny. Na pociechę wskazują znawcy życia tamtejszego, że te wódki usuwają konkurencję żydowskich gorzelni.

Drożyzna tu jest ogromna co jest zrozumiałe ze względu na gorączkowy szmugiel do Rosji. Oto w drugorzędnej mleczarni za jajecznicę z 4 jaj płaci się 380 mk., za talerz mleka zsiadłego 150 mk., jaja na rynku po 50 mk. sztuka. Obiad najtańszy 400 mk. Najbardziej wypasione jednostki, o tęgich brzuchach i tryskających zdrowiem policzkach — są to przedstawiciele narodu wybranego: oni mają wszystkiego poddostatkiem. Do nich należy niemal cały handel; oni posiadają wszystkie tartaki i składy drzewa, oraz papiernie.

Znacznie lepiej niż stan materjalny przedstawia się stan moralny społeczeństwa naszego w Ziemi Wileńskiej. Nauczyciele podziwiają łagodność i rzetelność dzieci szkolnych, zwłaszcza licznych wieśniaków. Zapewne żadne miasto w Polsce nie odznacza się taką gościnnością, jak Wilno: doznały tego wojska polskie, doznaje i obecnie przybysz, gdy zakłopotany z powodu braku pokojów w hotelu, pyta przechodniów, gdzie jeszcze są hotele, a otrzymuje w odpowiedzi propozycję — „no może Pan u nas przenocuje".

Jak wszędzie, tak i tu po entuzjazmie pierwszych tygodni pożycia z urzędnikami i przedstawicielami władzy wogóle, nastąpiło rozczarowanie. Zaczęto odczuwać wady przedstawicieli różnych dzielnic, wskazywać na formalistykę, bezduszność galicjan, na nierzetelność królewiaków, na brak poszanowania własności wśród żołnierzy. Ale o tem nie mówią w tonie szorstkim, brutalnym, jak w Poznaniu, lecz ze smutkiem i wyrozumieniem, oraz pewnością, że się to szybko naprawi. Boli tych ludzi też sztywność i pycha urzędnicza. „Panie, mówiono do mnie, myśmy myśleli, że nasi urzędnicy będą nas traktowali jak braci, a tu czasem ma się wrażenie, jakgdyby to był urzędnik rosyjski". Czy mamy dodawać, że stosunki te powinny ulec jaknajszybciej zmianie. Dotychczas Wileńszczyzna żyje pod znakiem tymczasowości, nie ustała groźba wojny; granica nasza nie jest strzeżona tak silnie, by uniemożliwić napady szarańczy bandyckiej. Wobec tego rolnicy nie mogą łożyć funduszów na odbudowę spalonych budynków, nie mogą rozwinąć należytej energji gospodarczej, poprzestając przeważnie na hodowli koni. Ale parę lat spokoju solidnie zapewnionego i pewna pomoc rządowa przyczyniłyby się do polepszenia stosunków, w stopniu olbrzymim, bo pęd do pracy jest duży. Przyjemne wrażenie sprawiają stosy podkładów kolejowych, ciągnące się na setki kilometrów wzdłuż torów: wkrótce rozpoczną się prace nad reparacją toru, co umożliwi szybsze kursowanie pociągów między Warszawą a Wilnem.

P.

Z Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Ministerjum pracy i opieki społecznej komunikuje:

IV konferencja ogólna międzynarodowej organizacji pracy rozpocznie się w Genewie, dn. 18 października rb.

Porządek obrad jest następujący:

1) Rewizja części XIII traktatu wersalskiego i odpowiednich części innych traktatów pokoju: a) w przedmiocie zmiany składu rady administracyjnej; b) w przedmiocie zmian częstości konferencji ogólnych.

2) Dostarczenie międzynarodowemu Biuru pracy wiadomości statystycznych i innych, dotyczących: emigracji, imigracji, repatrjacji i przewozu emigrantów.

Punkt pierwszy porządku obrad wprowadzony jest celem powiększenia składu rady administracyjnej (zamiast 24, proponowana jest liczba 32 członków) i uwzględnienia w niej reprezentacji większej liczby państw, zwłaszcza pozaeuropejskich, oraz rozważenia, czy zamiast corocznej konferencji ogólnej nie wystarczy konferencja ogólna co dwa lata ze względu na zamierzoną na przyszłość oględność w występowaniu międzynarodowej organizacji pracy z projektami konwencji i zaleceniami.

Pozatem IV konferencja ogólna w rb. rozważać ma: sprawozdanie dyrektora międzynarodowego Biura pracy z wiadomościami o postępie ratyfikacji dotychczas uchwalonych konwencji w poszczególnych państwach, kwestję dopuszczalności wprowadzenia w przyszłych projektach konwencji klauzul, dotyczących odrębnego ich stosowania, sprawozdanie specjalne międzynarodowego Biura pracy w sprawie kryzysu bezrobocia i podziału surowców, oraz wybrać ma nową radę administracyjną międzynarodowego Biura pracy.

Jeden wielki skandal.

Co się dzieje po strajku w łódzkich bankach?

Niczem więcej — tylko skandalem wołającym o pomstę do nieba nazwać trzeba to, co się dzieje obecnie po strajku w bankach łódzkich.

Już wczoraj poddaliśmy należytej ocenie postępowanie „tryumwiratu bankierskiego" wobec pracowników bankowych, ale każdy nowy dzień przynosi coraz to nowe fakty i wypadki pognębiania pracowników bankowych przez dyrekcje banków.

Oto we wczorajszych pismach burżuazyjnych ukazały się świeże ogłoszenia kilku banków o „potrzebie pracowników". Wiemy, co to znaczy: starych pracowników wydalono za strajk — a teraz zwracają się obłudnie dyrekcje do ogółu: „Składajcie oferty! Potrzebujemy pracowników!" A że ludzi bez pracy dużo—wiec banki liczą na nieuświadomienie pewnych sfer pracowniczych!

To o wydalaniu. A teraz kwestja wynagrodzenia. W całym szeregu banków—nie stosują się do zawartej umowy. Zamiast 80 tys. dają 60., zamiast 60 tys. dają 50.

Ignoruje się przytem pracownika, ile tylko można!

W Łódzkim Banku Handlowym — dyrektor nie podaje pracownikom, którzy strajkowali, ręki. Wyróżnia tylko łamistrajków, prowadząc w ten sposób grę podwójną: aby jednocześnie i podwyższyć „autorytet" łamistrajka i zignorować publicznie uczciwego pracownika, który nie wyłamał się z pod organizacji.

Cóż na to poniewieranie godnością pracowniczą łódzkie organizacje pracownicze? Dlaczego Związek Zawodowy Bankowców nie zwrócił się o interwencję w tej sprawie do władz, dlaczego nie odwołał się do całej opinji pracowniczej w Łodzi.

To, co się dzieje obecnie w bankach łódzkich, jest zamachem na prawa całej inteligencji pracującej! Rozzuchwalać dyktatury kapitału zbytnio nie można!

Niech cała uczciwa polska Łódź robotników i inteligentów pracujących ujmie się za poniewieraną godnością pracownika bankowego, który poraz pierwszy wystąpił do walki o swe prawa.

J. K. W.

Uwagi.

Na skutek artykuliku naszego, umieszczonego w № 166 „Pracy" pod tytułem „Pepesowska burżuazja w Magistracie", otrzymaliśmy list podpisany przez stutrzydziestu robotników oddziału brukarskiego, w którym autorzy przyznają fakt zbierania składek od robotników na zegarek i papierośnicę dla p. Łatkowskiego, ofiarowane mu w dniu jego urodzin, zaprzeczają zaś, jakoby to było czynione pod presją, wypowiadają przytem przekonanie, że artykulik był pisany przez osobę, kierującą się demagogią.

Musimy stwierdzić, że moda dawania podarunków „na urodziny" przez podwładnych robotników swemu zwierzchnikowi, szczególniej w Magistracie, gdzie panuje bezwzględny teror pepesowski względem robotników innych przekonań politycznych, musi być przez nas stanowczo potępiona. Jeżeli robotnicy z powodu panującego teroru dla utrzymania się przy pracy zapisywali się do klasowego związku, jeżeli pod presją dawali składkę na upominek, to i podpisy też mogli kłaść na wspómnianym proteście pod presją. Faktem jest, że zgłaszali się robotnicy oddziału brukarskiego i skarżyli się, że ze swoich skromnych zarobków muszę dawać haracz na upominki, wobec czego obowiązkiem naszym, jako pisma robotniczego było potępić ten czyn.

Czyż p. Łatkowski pobierający znacznie wyższe wynagrodzenie, aniżeli jego robotnicy, w myśl wzajemności wymiany „grzeczności" zaofiaruje tęż prezenty na urodziny wszystkim tym, co się na prezenty dla niego składali? W takim razie byłaby sprawa w porządku.

W ostatnich czasach nie jest to pierwszy wypadek, kiedy PPS-owcy są inicjatorami prezentów nietylko dla techników, ale i dla dyrektorów. Podobny wypadek miał miejsce niedawno i w Elektrowni Łódzkiej, gdzie menerzy PPS-owscy przeforsowali uchwałę składania po kilka tysięcy marek na prezent dla dyrektora. To lizusostwo i służalczość, do których z rzadka tylko uciekają się nawet Chadecy, coraz częściej jest forsowaną przez członków PPS-u. Należy raz wreszcie z temi dzikiemi zwyczajami zerwać. Klasa robotnicza bez względu na swoje przekonania partyjne powinna zareagować przeciwko tym objawom lizusostwa, przy pomocy których różne jednostki, występując z inicjatywą, bijącą po kieszeniach ciężko pracujących robotników, starają się w ten sposób pozyskać względy swych władców i kierowników.

Zebranie Związku Urzędników Miejskich.

(Nowa porażka P. P. Sowców. — Zwycięstwo zdrowej myśli).

Onegdaj wieczorem w sali posiedzeń Rady Miejskiej, odbyło się w drugim terminie nadzwyczajne ogólne zebranie członków Związku pracowników miejskich w Łodzi. Zebranie powyższe zostało zwołane na żądanie 140 zgórą rzekomo członków Zw. niezadowolonych z działalności zarządu Związku wybranego olbrzymią większością głosów na rocznem ogólnem zebraniu Związku.

Znane są już powszechnie w Łodzi podstępne machinacje „klasowców" z pepesowskiego związku pracowników miejskich, który został zorganizowany przez pp. Potkańskich i Bazylińskich na żądanie czerwonych ojców miasta.

Po rozbiciu Komisji Międzyzwiązkowej, słudzy „robotniczego" Magistratu, wzięli się do rozbicia bezpartyjnego Związku Urzędników Miejskich i w myśl zasady: cel uświęca środki; metodami zaczerpniętemi z krwawego państwa Leninów i Trockich, starali się zawładnąć lokalem i majątkiem związku, gdyż tylko oto im w tej walce chodziło.

I pomimo nękania ogółu pracowników, różnemi celowo obmyślonemi redukcjami i różnego rodzaju represjami — ogół zdrowo myślących pracowników nie dał się steroryzować i wytrwał na swej placówce aż do końca.

Na zebraniu referat o zmianie statutu i przystąpieniu do Komisji Okręgowej Klasowych Związków Zawodowych wygłosił nowo upieczony „Klasowiec" ob. Wisławski. W mdłym i przewlekłym referacie, gdzie w pocie czoła snuł ubóstwo swych marzeń o fantastycznym „raju" Klasowych Związków Zawodowych aż wyczerpany na wyżynie swej wzniosłej ideologji — skończył swe wywypociny bez większego wrażenia wśród zebranych. Po nim występowali i inni apostołowie „czerwonego teroru", którzy w wiecowych przemówieniach wysilali się napróżno, aby przekonać zebranych o „konieczności" pójścia pod komendę czerwonych dyktatorów ob. Magistratu.

Ze strony Zarządu Związku przemawiał ob. Barczewski, który bez osłonek demaskował podstępną działalność „działaczy" klasowych.

Po wyczerpaniu listy mówców przystąpiono do głosowania złożonych rezolucyj. Wniosek Zarządu proponował tajne głosowanie, natomiast klasowcy żądali jawnego głosowania. Jednak większość zebranych oparła się temu i przy głosowaniu utrzymał się wniosek Zarządu głosowania tajnego.

W głosowaniu rezolucja „Klasowców" za połączeniem się z pepesowskim Zw. Pracowników Miejskich otrzymano aż 78 głosów (a rzekomo 140 żądało połączenia) przeciw wnioskowi złożono 81 głosów. Wobec takiego wyniku głosowania, Związek pozostaje nadal bezpartyjnym, a „towarzysze" po głosowaniu oświadczyli, że Związku występują czego im zebrani nieraz już proponowali.

Tak się skończyła batalja prowadzona od dłuższego czasu przez pepesowców z dużym nakładem energji i przy pomocy szykan i teroru ze strony „czerwonych" ojców miasta.

Nowy skandal magistracki.

(O pasiarnię gęsi).

Jak już donosiliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia Rady Miejskiej, Magistrat wystąpił do Rady z wnioskiem o wydzierżawienie niejakiemu p. Szymsze Becherowi gruntu miejskiego, powierzchni 72,000 łokci na urządzenie pasiarni gęsi. Dzierżawa miała być oddana Becherowi bez spisania kontraktu (!!!) na przeciąg 6 lat.

Wobec opozycji kilku radnych, którzy dowodzili, iż oddanie monopolu na pasiarnie gęsi jednej osobie bez rozpisania poprzednio konkursu godzi w interesy miasta i jest istnym skandalem, sprawa ta wywołała konsternacje na rządzącej lewicy Rady. Posiedzenie zostało zerwane.

Obecnie sprawa ta omawiana ma być na wtorkowem posiedzeniu Rady Miejskiej i pewna grupa radnych nosi się z zamiarem wniesienia protestu do województwa, o ile by wniosek Magistratu został przez radę miejską przyjęty.

bip.

Uwolnienie komunistki.

(Sąd Apelacyjny w Warszawie uwolnił Warchiwkierównę!)

Swego czasu Sąd Okręgowy rozważający sprawę 4 studentek, oskarżonych o wichrzenia komunistyczne, skazał jedną z oskarżonych B. Warchiwkierównę na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem spraw, pozostałe zaś 3 uniewinnił. Sprawę tę rozważał obecnie Sąd Apelacyjny w Warszawie. Po przemówieniu obrońców Nowodworskiego i Jasińskiego, Sąd Apelacyjny wyrok Sądu Okręgowego uchylił i Warchiwkierównę od winy i kary zwolnił.

Odbudowa Kresów Wschodnich.

W Warszawie odbyło się pod przewodnictwem Nadzwyczajnego Komisarza do Spraw Repatrjacji p. Wł. Grabskiego posiedzenie zwołane w sprawie odbudowy Kresów.

Udział w posiedzeniu wzięli przedstawiciele odnośnych ministerjów, oraz delegaci wszystkich organizacyj społecznych i komitetów, niosących pomoc repatrjantom, jak również Starostwie najbardziej zniszczonych powiatów kresowych.

Debaty nad szeregiem zagadnień, postawionych przez Nadzwyczajnego Komisarza, zakończone zostały rezolucjami, mającemi na celu rozwiązanie najżywotniejszych spraw, zmierzających ku restytucji życia kresów i skierowaniu udzielanej pomocy repatrjantom na drogę, którąby już w najbliższej przyszłości mogła ludności kresowej repatrjantów zapewnić możność egzystencji w warunkach, zabezpieczających ją od klęsk, jakich dotąd doświadczyła.

Zjazd uznał potrzebę opodatkowania ogółu niezniszczonej wojną ludności na rzecz odbudowy ofiar wojny, oraz widzi potrzebę zaprowadzenia większego udziału społeczeństwa przy planowaniu i przeprowadzaniu odbudowy środkami rządowemi.

Rada Ministrów na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła skasować Nadzwyczajny Komisarjat do Spraw Repatrjacji i Odbudowy Kresów.

W mieście Łodzi istnieje już od marca r. b. Komitet Pomocy Repatrjantom i Odbudowy Kresów Wschodnich, który objął akcję ratunkową w Powiecie Grodzieńskim. Do Komisji Głównej Pomocy Repatrjantom i do Rady powołano z Łodzi ks. Tomasza Lipeckiego.

Sprawy robotnicze.

W sprawie żądań gazowników.

Rada nadzorcza gazowni rozpatrując ostatnie żądania pracowników Gazowni miejskich zaakceptowała je z tą zmianą: Pracownicy żądali podwyżki 15 proc. od dnia 1 czerwca, zaś Rada Gazowni przyznała 10 proc. podwyżki, licząc od dnia 1 lipca r. b. Propozycje Rady Nadzorczej zebranie pracowników Gazowni postanowiło przyjąć.

bip.

GASTON LEROUX. 21)

Człowiek, który powrócił z tamtego świata.

ROZDZIAŁ XVII.

O czwartej nad ranem.

O czwartej nad ranem dwa nieruchome cienie kryły się poza drzewami w pobliżu willi nad wodą.

Z miejsca, w którem się znajdowały można było widzieć cały szmat rzeki, grupę brzóz, mur ogrodowy i kiosk nad rzeką, pusty obecnie.

— Może nie wyznaczyli sobie na dzisiaj spotkania — szepnął Jakób do ucha Fanny.

Ale żona położyła mu rękę na ustach... I czekali znowu cierpliwie, bo chcieli widzieć... widzieć...

Wpół do piątej...

Nagle mała furtka w murze otwiera się cicho, prawie bez szelestu i ukazuje się biała postać.

To Marta.

To ona w tej samej białej sukni, jaką miała na sobie po południu. Na ramiona zarzuciła szal...

Idzie jak we śnie krokiem powolnym miarowym — niby lunatyczka...

Wyciąga przed siebie ramiona, rozgląda się wokoło i zaczyna z cicha, lecz namiętnie nawoływać:

— Andrzeju!... Andrzeju!...

— Widzisz sama, że ona śni — szepcze Jakób.

Fanny ścisnęła mocno męża za rękę:

— Cicho bądź!... Czyż nie słyszysz brzęku łańcuchów?...

— Tak... tak... ale to dźwięczy łańcuch, którym przymocowana jest do brzegu łódka.

— Czekaj!...

— Ależ Marta może wpaść do wody!

— A gdyby nawet, to i cóż? — replikuje sucho głos Fanny.

Ale Marta nie wpadła do wody. Szła ona wzdłuż wybrzeża i wyciągając przed siebie ramiona, powtarzała błagalnie:

— Andrzeju!... Andrzeju!...

Do rzeki nie wpadła.

Przez chwilę trwała bez ruchu — jakby w nadziemskiej ekstazie, zdawała się mówić do kogoś, dawać mu znaki, potem zaś z opuszczoną głową, a załamanemi rękami powróciła do furtki, płacząc.

Ażeby nie stracić z oczu żadnego jej poruszenia, Jakób i Fanny wysunęli się nieco ze swej kryjówki.

Przekonani teraz zresztą, że mają przed sobą lunatyczkę, nie zachowywali żadnych środków ostrożności.

Fanny rzekła do Jakóba:

— Widziałeś ją? słyszałeś?... Jutro będzie nam opowiadała, że widziała ducha i że on mówił do niej...

— Co zaś najgorsze — odparł Jakób — to ten fakt, że będzie podsuwała duchowi rozmaite niedorzeczne odpowiedzi...

Wypowiedziawszy te słowa cicho, z przerażeniem zobaczył, że biała postać Marty zatrzymuje się i posłyszał jej słodki łagodny głos:

— Nie, nie... dzisiaj duch nic mi nie powiedział!... on nie przyszedł tej nocy!... a jednak wołałam go!... i prosiłam... powiedziałam mu wszystko, co mam na sercu, a on nie przyszedł... Widocznie nie mógł dzisiaj przyjść...

Końcem palca otarła łzę z powieki, poczem spokojnie ciągnęła dalej:

— Co zaś was się tyczy, moi drodzy przyjaciele, to spodziewałam się was.. Wiedziałam dobrze, że przyjdziecie... Domyśliłam się odrazu, kiedy pani de la Bossiere zapytała mnie: „O której godzinie przychodzi duch?" Chcieliście przekonać się, czy ja nie śnię... naturalnie... Tylko szkoda, że Andrzej nie przyszedł dzisiaj!.. Moglibyście i wy z nim porozmawiać...

Wypowiedziawszy te słowa zupełnie naturalnym tonem, uścisnęła swym przyjaciołom serdecznie ręce i wróciła do willi, zamykając starannie drzwi za sobą.

— To, co najbardziej jest godnego uwagi w tej całej historyi... — rzekła Fanny do męża, kiedy zostali już sami.

— To z pewnością, że my się tutaj znajdujemy — odparł Jakób. — Chodźmy stąd...

— Ona jest kompletnie przy zdrowych zmysłach!... Rozumuje logicznie!... I ona tak samo jak i my nie widziała dzisiaj ducha...

— Chodźmy stąd!...

Nagle zadrżeli oboje, bo w ciszy nocnej posłyszeli brzęk łańcuchów. Natychmiast ukryli się znowu za drzewami i wytężywszy wzrok, chciwie patrzyli.

Dostrzegli jakąś pochyloną postać, która ślizgała się po bladej powierzchni wód, znikała chwilami w cieniu brzóz, pobrzękiwała łańcuchami i ukazywała się znowu, wykonując dziwaczne ruchy.

— Ależ to Prosper żebrak! — zdumiał się Jakób.

— Głuchoniemy — rzekła Fanny — patrz, on chwyta ryby!..

— Założyłabym się, że to jego duje Marta — dodała.

— Głuchoniemi nie mówią przecież!

— A czy jesteś pewny, że on jest rzeczywiście głuchoniemy?

Jakób na to pytanie, którego całą ważność zrozumiał, nie odpowiedział nic.

Małżonkowie milcząc wracali do domu. Po cóż mieli mówić, i tak rozumieli się aż nadto dobrze. Myśl ich zajęta była nędzarzem, uchodzącym za głuchoniemego i idyotę. Prosper, mieszkaniec jaskini w lesie, zajmował ich w tej chwili daleko więcej, niż pani Saint-Firmin.

ROZDZIAŁ XVIII.

Niebezpieczeństwo zbliża się...

Następnego dnia Jakób pozostał przez cały dzień w zamku, niezdolny do żadnej pracy. Ciągle wirowały mu w mózgu słowa ducha: „on ukrył mojego trupa w kufrze"...

To zdanie nie pozwoliło mu spać w nocy, prześladowało go w ciągu dnia.

Albo Marta działała, widziała i słyszała w śnie lunatycznym, a w takim razie lunatyzm ten stawał się dziwnie niebezpiecznym, lub też była informowaną rzeczywiście przez jakiegoś żywego człowieka... Zatem być może katastrofa bliska...

Co zaś do Fanny, to przywoływała ona na pomoc całą swoją inteligencyę, przedsiębiorczość i energię, aby uprzedzić niebezpieczeństwo, odgadnąć je i zażegnać.

(D. c. n.)

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

24 Sobota	*Dziś* Jan Chrzciciela	
	Jutro Prospera	
	Wschód słońca	4 m. 38
	Zachód „	8 m. 29
	Wschód księżyca	8 m. 03
	Zachód „	12 m. 27

— **Ujawnienie faktur i cen.** Dziennik Ustaw ogłasza rozporządzenie o przekazaniu ministrowi spraw wewnętrznych prawa do wydawania zarządzeń o obowiązku posiadania przez właścicieli przedsiębiorstw handlowych faktur, uwidoczniania cen na artykuły pierwszej potrzeby, oraz przedstawiania cenników władzom administracyjnym.

Na mocy tego rozporządzenia przekazuje się ministrowi spraw wewnętrznych prawo do wydawania zarządzeń w zakresie: 1) obowiązku posiadania i przedstawiania przez właścicieli przedsiębiorstw handlowych, na żądanie uprawnionych władz, oryginalnych faktur za upu artykułów pierwszej potrzeby; 2) przymusu uwidoczniania cen na artykuły pierwszej potrzeby w przedsiębiorstwach sprzedaży, względnie spożycia; 3) obowiązku przedstawiania cenników władzom administracyjnym I instancji, ewentualnie okręgowym urzędom walki z lichwą.

— **Objęcie poczt na Śląsku.** Ministerjum poczt i telegrafów zawiadomiło okólnikiem podwładne urzędy, że z dniem 19 czerwca r. b. całą administracja pocztowo-telegraficzna i telefoniczna na obszarze przyznanego nam Śląska, przechodzi pod zarząd ministerjum poczt i telegrafów. Jednocześnie zaprowadza się ogólny ruch telefoniczny między Katowicami a Warszawą. Opłaty należy obliczać według zasad, ustanowionych w dzienniku urzędowym № 29 z dn. 6 czerwca § 65 str. 502. Rozporządzenie to wchodzi natychmiast w życie.

— **Podziękowanie Czerwonego Krzyża.** Zarząd Oddziału Łódzkiego Pol. Czerw. Krzyża składa serdeczne podziękowanie Zjednoczonym Zakładom Przemysłowym K. Scheiblera i L. Grohmana za hojną ofiarę w sumie dwuch miljon. mk. złotoną na rzecz T-wa z racji zamknięcia rachunków za rok 1921.

Zarząd Czerw. Krzyża ma nadzieję, iż obywatelski ten czyn będzie przykładem dla innych firm przemysłowych i handlowych.

— **Wielka zabawa na Kresy Wschodnie.** W niedzielę, 25 czerwca odbędzie się Wielka Zabawa w Helenowie. Program zabawy nader urozmaicony. To, czego nie bywało jeszcze w tym roku: Konkurs piękności z nagrodami, najpiękniejsza z Łodzianek ma szanse do wygrania dwóch miljonów marek i piękny bukiet ofiarowany przez p. Stillerównę ulica Piotrkowska 4. Prócz tego loterja fantowa — tańce i td.

Zainteresowanie zabawą duże, dochód bowiem przeznaczony na rzecz odbudowy Kresów. Piękne łodzianki i łodzianie! wszyscy wybierajcie się na zabawę.

— **Zabawy.** Dzielnica Zielona NPR. w sali przy ul. Al. Kościuszki 21, urządza w sobotę wieczorem zabawę dla członków i wprowadzonych gości.

Prosi się o liczne przybycie członków. Początek o godz. 8 wiecz.

— Chór Rob. „Pobudka“ w niedzielę 25 b. m. po poł. udządza zabawę ogrodową w parku „Władysławów“ w Helenówku (ostatni przystanek przy Remizie Tramw. Zgiersk.). Wiele atrakcyj i niespodzianek. Wstęp 400 mk. Początek o godz. 3 po poł. Bufet na miejscu.

— **Pomoc dla wdów i sierot po poległych policjantach.** Celem przyjścia z pomocą wdowom i sierotom po poległych i zmarłych funkcjonarjuszach policji państwowej województwa łódzkiego, urządzoną zostanie w niedzielę w parku „Juljanów“ wielka zabawa ludowa z niezwykle urozmaiconym programem.

— **O skrzynkę pocztową.** Mieszkańcy ul. Nawrot skarżą się, że na całej długości tej ulicy niema skrzynki pocztowej do listów.

Skarga to słuszna i Zarząd poczty łódzkiej winien ją wziąć pod uwagę i ulicę Nawrot w skrzynkę do listów corychlej zaopatrzyć.

— **Półroczne zebranie „Orlęcia“.** Zw. Polskiej Młodzieży „Orlę“ Koło III w niedzielę o godzinie 3 ej po południu zwołuje walne półroczne zebranie w Klubie N. P. R. przy ulicy Franciszkańskiej № 58. Sprawy ważne.

— **Studenci na praktyce w Rzeźni Miejskiej.** Towarzystwo Bratniej Pomocy studentów weterynarji uniwersytetu warszawskiego zwróciło się do Ministerstwa Rolnictwa i dóbr państwowych z prośbą o zapewnienie wspomnianym studentom odbywania praktyki zawodowej w czasie feryj wakacyjnych na koszt skarbu państwa.

Ministerstwo uwzględniając prośbę powołało studentów do akcji zwalczania księgosuszu i innych chorób zaraźliwych zwierzęcych.

Ponieważ nie wszyscy studenci znaleźli w ten sposób zajęcie, ministerstwo zwróciło się do magistratu m. Łodzi z prośbą, aby umożliwił studentom odbycie praktyki w rzeźniach w charakterze kontraktowych fachowych pomocników w rzeźniach i na targowiskach.

Prośba ta prawdopodobnie uwzględnioną zostanie. (bip)

— **Nowy podatek miejski od broni palnej.** Magistrat wystąpił do rady miejskiej z wnioskiem o zatwierdzenie statutu w przedmiocie 300 proc. podatku od broni palnej, polowej, oraz kart polowania na rzecz kasy miejskiej. (bip)

— **Specjalne przedstawienie dla dzieci.** W niedzielę dn. 25 b. m. o godz. 3 p. p. w Teatrze Miejskim dane będzie przedstawienie dla dzieci. Bilety nabywać można w dzień przedstawienia, od godz. 11 do 3-ej w kasie Teatru Miejskiego Cegielniana 63.

Dochód z przedstawienia przeznaczony na „Bibljotekę dziecięcą“.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś t. j. w sobotę dla Zrzeszeń rob. i inteligenck .dana będzie kom. Rittnera „Lato“ z p. Ireną Solską w roli Marji.

W niedzielę „Romans“ sztuka Scheldona.

W poniedziałek „Romans“ dla Zrzeszeń rob. i inteligenck.

Z życia organizacji N P R

Kursy organizacyjne N. P. R.

W dn. 26 b. m. t. j. w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w Klubie (Piotrkowska 91) odbędzie się drugi z kolei wykład. Wszyscy koledzy, którzy zapisali się na kursy obowiązani są stawić się.

Z powodu mającego nastąpić w krótkim czasie wyjazdu na dłuższy czas jednego z prelegentów, następny wykład odbędzie się wyjątkowo we wtorek dn. 27 b. m. o godz. 7 wieczorem, też w Klubie (Piotrkowska 91).

W następnych tygodniach wykłady stale odbywać się będą raz w tygodniu, stale w poniedziałki o godz. 7 wiecz.

Baczność Dzielnica Górna.

W sobotę dn. 24 b. m. o godz. 7 w., w lokalu własnym przy ul. Kątnej № 2 odbędzie się posiedzenie Zarządu N. P. R. Dzielnicy Górnej wraz z dziesiętnikami. Sprawy ważne, obecność wszystkich członków Zarządu jak i dziesiętników konieczna.

Wycieczka Dz. Górnej do Warszawy.

Dzielnica Górna zawiadamia, chcących wziąć udział w wycieczce do Warszawy i zapisanych już na liście zwolenników, by zechcieli, począwszy z dn. 24 b. m. na poczet swych kosztów podróży składać swe oszczędności ratami w każdą sobotę tygodnia o godz. 7 w. w Klubie N. P. R. przy ul. Kątnej 2.

Konferencja ogólno-miejska NPR.

W niedzielę, dn. 2 lipca o godz. 9 i pół rano w sali Związków Zawodowych (Główna 81)., odbędzie się ogólnomiejska Konferencja Narodowej Partji Robotniczej. Wstęp na konferencję przysługuje wszystkim członkom NPR. (nawet zamiejscowym) jedynie za okazaniem legitymacji partyjnej (jasno niebieskiej) z opłaconemi składkami. Członkowie, którzy zagubili legitymacje obowiązani są wykazać się zaświadczeniem odpowiedniego Zarządu Dzielnicowego. Żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

Dzielnica Wodna.

Dziś, w sobotę 24, o godz. 7 wiecz. w klubie NPR. odbędzie się zebranie Zarządu Dzielnicy Wodnej wraz z dziesiętnikami i delegatami kół fabrycznych.

Zebranie dziesiętników i delegatów fabrycznych Dzielnicy Bałuckiej.

W sobotę, t. j. 24-go czerwca b. r. o godzinie 7 wieczór odbędzie się zebranie wszystkich dziesiętników i delegatów kół fabrycznych w Klubie Dzielnicy Bałuckiej N. P. R. przy ul. Franciszkańskiej № 58. Sprawy ważne.

Krwawy dramat w Koluszkach.

(Usiłowane zabójstwo i samobójstwo).

Onegdaj w Koluszkach rozegrał się dramat na tle miłosnem.

Zamieszkały tu kancelista kolejowy Józef Łucek utrzymywał bliższe stosunki z niejaką Marją Wierzbicką. Między kochankami jednak ciągle wynikały spory i sprzeczki. W dniu onegdajszym, gdy Łucek wychodził z kooperatywy spotkał Wierzbicką. Podczas rozmowy wynikła między nimi znów sprzeczka, w czasie której Łucek dobył rewolweru i wystrzałem w serce kochanki usiłował pozbawić ją życia. Kiedy W. padła na ziemię, Łucek strzelił do siebie w usta, padając trupem na miejscu.

Na alarm strzałów nadbiegła policja. Na miejscu wypadku zastano w stanie nieprzytomnym Wierzbicką i stygnące zwłoki Łucka. Ranną wysłano do szpitala w Łodzi, celem dokonania operacyj wyjęcia kuli. (bip)

Komunikat.

Pamiętajcie!

Dziś t. j. 24. VI o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali p. Mielelskiego, ul. Milsza 61, wiec T-wa „Rozwój“. Polacy—Chrześcijanie zbierzcie się licznie.

W niedzielę, dnia 18 czerwca, wyszedł z domu przy ul. Zgierskiej № 5,

chłopiec lat 16

ubrany w zieloną bluzę, jasne spodnie i bronzową cyklistówkę i nie wrócił; nazywa się **ABRAM DAWID.**

Ktoby wiedział, gdzie się znajduje, niech zawiadomi rodziców za nagrodą: Zgierska 5, H. R. Cukierman.

Chór Robotniczy „Pobudka“ w ogrodzie Władysławów w Helenówku

Wiele atrakcyj, i niespodzianek. Wstęp 400 mk.
urządza w niedzielę dn. 25 b. m. o g. 3 po poł.

Wielką Zabawę Ogrodową

(Ostatni przystanek przy Remizie Tramw. Zgiersk.)
Bufet na miejscu.

Dzielnica Zielona N. P. R.

w sali przy ul. Al. Kościuszki 21, urządza w sobotę dn. 24 b.m. o godz. 8 wiecz.

Wielką Zabawę Taneczną

Obfity bufet na miejscu.
dla członków i wprowadzonych gości.
Prosi się o liczne przybycie członków.

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Kupuję meble, dywany, garderobę, maszyny do szycia. Płacę najlepiej! Wajnreich, Benedykta 19. cod.

Czapliński Jan zagubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną w P. K. U. Łódź. 1622—3

Hobelska Marja zagubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 1619—3

Kryger Adam zgubił dowód osobisty, wydany w Poznaniu. 1597—3

Kifer Rachmil zagubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 1584—3

Lewandowski Jan zagubił portfel z paszportem rosyjskim, wydanym w Gostyninie i kartę ilustracyjną. 1620—3

Choroby skórne i weneryczne
Dr. LEWKOWICZ
Konstantynowska 12
od 9—1 i od 6—8 wiecz.
Panie od 5—6 po poł.

Maszynowi robotnicy do obróbki drzewa na roboty masowe potrzebni do fabryki „Xylos“, Napiórkowskiego (Stara Zarzewska) 59. 1599—3

Mogę przyjąć dziecko do karmienia. Wiadomość w Administracji „Pracy“ pod „Mamka“.

Młody człowiek poszukuje pokoju umeblowanego przy rodzinie. Łaskawe oferty proszę składać w Administracji „Pracy“ pod „Solidny“.

Nojman Hana zagubiła paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach.

Największy wybór domów, will, majątków ziemskich, interesów handlowych i t. p. mają biura pośrednicze Taszyckich. Łódź Piotrkowska 90 tel. 840. Bydgoszcz Dworcowa 13. —1?

Potrzebna bufetowa do piwiarni, obeznana w tym fachu, Sienkiewicza № 29. 1596—3

Potrzebna panienka do podawania gościom w Restauracji. Sienkiewicza 22. 1593—3

Przybłąkał się pies, wyżeł, bronzowy, trzy łaty białe, nogi siwawe—Radogoszcz, ul. Gęsia 11, Hugo Ender. 1655—3

Rower w dobrym stanie sprzedam, 6-go Sierpnia 41, m. 11. 1622-3

Ratajczyk Irena zagubiła bilet wolnej jazdy, wydany przez dyrekcję Kol. El. Łódz. 1621—1

Skrabulski Feliks zagubił dowód osobisty, wydany w Łodzi.

Sprzedam szafę, materace, kanapę, maszynę do szycia i różne meble, Kracza 4, m. 18. 1605—3

Zaginęła obroża ze znaczkiem za L. 1728, wydana przez Magistrat na rok 1922, na imię Wincentego Bieniasa zamieszkałego przy ul. Kamiennej 77. 1595—3

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca“ Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK